

hakin9

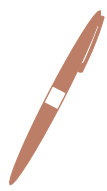
Microsoft znowu nabroił

Tomasz Nidecki

Artykuł opublikowany w numerze 2/2006 magazynu *hakin9*. Zapraszamy do lektury całego magazynu.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Bezpłatne kopiowanie i rozpowszechnianie artykułu dozwolone pod warunkiem zachowania jego obecnej formy i treści.

Magazyn *hakin9*, Software-Wydawnictwo, ul. Piaskowa 3, 01-067 Warszawa, pl@hakin9.org



Felieton

Microsoft znowu nabroił

Tomasz Nidecki



Jestem od jakiegoś czasu wielkim zwolennikiem cyfrowego podpisu w poczcie elektronicznej. Kiedy zaobserwowałem przerażający trend związany z wprowadzaniem dziurawych koncepcji ochrony marki w poczcie elektronicznej (np. SPF lub Microsoft Sender ID), który bezmyślnie popierają największe polskie i zagraniczne portale i firmy internetowe, zacząłem szukać alternatywy. Stwierdziłem, że jedynym sensownym wyjściem jest nie zabranianie innym wykorzystywania mojego adresu jako adresu nadawcy, lecz przekonanie moich rozmówców, że tylko wiadomości cyfrowo podpisane pochodzą ode mnie.

Czekała mnie jednak niemiła niespodzianka. Kiedy zacząłem cyfrowo podpisywać listy, kilka osób poinformowało mnie, że nie mogą na nie odpowiadać w Outlook Expressie. Okazało się, że przy próbie wysłania odpowiedzi otrzymują błąd. Postanowiłem zobaczyć o co chodzi (na co dzień używam bardziej renomowanego i prawidłowo działającego klienta pocztowego – The Bat!, a nie Outlook Expressa) i okazało się, że to Microsoft utrudnia życie użytkownikom cyfrowych podpisów.

Po otrzymaniu wiadomości podpisanej cyfrowo, użytkownik Outlook Expressa musi przebrnąć przez kobylaste ostrzeżenie o tym, że wiadomość jest podpisana cyfrowo. Użytkownik widzi to ostrzeżenie za każdym razem, kiedy próbuje przeczytać tę wiadomość, chyba że doczyta iż musi zaznaczyć niewielkie pole pod ostrzeżeniem, by go więcej nie oglądać. Nie widzę najmniejszego sensu w takiej polityce. Dlaczego ostrzegać użytkownika, że list jest prawidłowo podpisany cyfrowo, czyli że na pewno pochodzi od nadawcy? Microsoft powinien raczej ostrzegać przed otwarciem każdego niepodpisanego listu, a właśnie listy podpisane pozostawiać w spokoju.

Jednak naprawdę poważne kłopoty zaczynają się później, kiedy użytkownik próbuje odpowiedzieć na podpisaną cyfrowo wiadomość, a sam nie ma podpisu cyfrowego. Outlook Express wyświetla informacje o błędzie, twierdząc że nie może wysłać wiadomości, bo użytkownik nie ma podpisu cyfrowego. Ale czemu miałyby być podpisane, skoro użytkownik nie musi chcieć używać podpisu cyfrowego, a oryginalny nadawca nie prosił o podpisywanie odpowiedzi. Wynik jest taki, że większość użytkowników nie wysłała odpowiedzi, bo nie wie

na czym polega problem i nie wie, że wystarczy kliknąć na automatycznie włączany guzik *Podpisz*, aby wyłączyć podpisywanie odpowiedzi. Co gorsza, nie udało mi się znaleźć w Outlook Expressie żadnego ustawienia, które umożliwiłoby zmianę tego zachowania na dobre, czyli brak automatycznego włączania opcji *Podpisz* przy odpowiadaniu na wiadomości podpisane.

Zacząłem zastanawiać się, czemu Microsoft tak skonstruował najpopularniejszy program do korzystania z poczty elektronicznej. Znalazłem stronę Microsoftu opisującą błąd: <http://support.microsoft.com/?kbid=816830>. Okazało się, że producent wie o nim od września 2003 roku, czyli od ponad dwóch lat. Czemu więc nie naprawił go (przez automatyczne aktualizacje) i czemu błąd jest też obecny w najnowszych wersjach Outlook Express. Trudno mi uwierzyć, że w dobie coraz większej popularyzacji podpisu cyfrowego może to być tylko niedopatrzenie giganta z Redmond. Wszystko wskazuje na to, że Microsoft chce, aby użytkownicy mieli problem z używaniem podpisów cyfrowych.

Czemu jednak Microsoft miałby chcieć, by użytkownicy mieli z tym kłopoty. Odpowiedź jest prosta – Sender ID. Promocja tego dziurawego rozwiązania musiała sporo kosztować, również jego implementowanie wszędzie gdzie to jest możliwe. Podpisy cyfrowe spowodowałyby, iż nikt nie potrzebowałby Sender ID. Jestem przekonany, że gdyby Microsoft kupił Verisign lub Thawte, naprawiliby ten błąd w minutę po jego zauważeniu, bo wtedy byłoby to dla nich opłacalne.

Microsoft znowu nabroił. Znowu wykorzystuje swoją dominującą pozycję na rynku by zmuszać innych do używania swoich rozwiązań i utrudnia innym stosowanie podpisów cyfrowych. Czemu mnie to nie dziwi? ●

O autorze

Tomasz Nidecki jest obecnie redaktorem prowadzącym magazynu *hakin9*. Od prawie piętnastu lat jest związany z prasą komputerową i branżą informatyczną. Prócz redagowania, pisania i zarządzania, administruje też serwerami pocztowymi. Jego zainteresowania wiążą się głównie z pocztą elektroniczną (przede wszystkim ochroną przed spamem). Od około pięciu lat aktywnie walczy ze spamem i jest członkiem różnych nieoficjalnych organizacji antyspamowych w Polsce.